

Wgniatanie Putina w ziemię armią zabijaną dzidą

25 czerwca 2024

Ostatnie doniesienia z granicy ukazują kolejny raz, że III RP to karton sklejony ekskrementami. Wystarczy skonfrontować ze sobą zapowiedzi marszałka Szymona Hołowni o wgniataniu Putina w ziemię, czy buńczuczne deklaracje szefa obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza – z rzeczywistością, w której pozbawieni wsparcia dowódców żołnierze zamykani są za strzały ostrzegawcze, a inny ginie w wyniku rzucenia dzidą przez imigranta...

„Od kilku tygodni mówimy bardzo wyraźnie – Polska i NATO muszą być gotowe na każdy scenariusz. Nie ma dziś sytuacji spokoju, wiecznego pokoju ani optymistycznego patrzenia w przyszłość. Sytuacja jest bardzo napięta” – mówił na początku marca minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Niby brzmi to jak standardowa, nic nie wnosząca wypowiedź podtrzymująca napięcie w społeczeństwie. Ale jednak bije z niej pewna gotowość i mobilizacja. Oto w razie zagrożenia, będziemy gotowi. A więc mamy rękę na pulsie.

„Gotowi na każdy scenariusz”. Czyżby?

Niecały miesiąc po tej wypowiedzi szefa MON Żandarmeria Wojskowa zatrzymała trzech żołnierzy, którzy oddali strzały ostrzegawcze w obliczu nacierających na granicę imigrantów od strony Białorusi. Dwóch z nich usłyszało zarzuty przekroczenia uprawnień i narażenia człowieka na utratę życia lub zdrowia.

Jesteśmy gotowi na każdy scenariusz? Ale chyba nie na taki, w którym za strzały ostrzegawcze oddane w trakcie wykonywania służby żołnierze są aresztowani i stawiane są im zarzuty.

Potem okazuje się, że takich sytuacji było w ostatnim czasie kilkadziesiąt, tylko nikt tego nie nagłaśniał.

„Putina wgnieciemy w ziemię”, ale z bandytami na granicy nie da rady

Jeszcze wcześniej, w połowie lutego, marszałek Szymon Hołownia rzucił twardą deklarację: wgnieciemy Putina w ziemię.

„Mam dla was dwie wiadomości, złą i dobrą. Zła jest taka, że ani Putin nie odpuści, ani świat nie stanie się nagle spokojniejszym miejscem, ale jest też dobra. Dobra jest ta, że my sobie z tym poradzimy, że zostaliśmy postawieni dzisiaj przed najpoważniejszym egzaminem od pokoleń. I chcę wam powiedzieć, że my ten egzamin zdamy, bo jesteśmy wspaniałym narodem, mądrych przedsiębiorczych i odważnych ludzi. Putina wgnieciemy w ziemię, prędzej czy później trafi tam, gdzie powinien trafić: za kraty albo na cmentarz. Putin jest wrogiem ludzkości, Putin jest kimś, kto przypominał nam o wadze sojuszy, które zawieramy” – deklarował Hołownia podczas konwencji Trzeciej Drogi w Kielcach.

Nie minęły cztery miesiące, a mający 21 lat szeregowy Mateusz Sitek, być może obawiając się losu wcześniej wspomnianych wojskowych, nie oddając strzałów ostrzegawczych, został ciężko ranny. Agresywny imigrant dźgnął żołnierza prowizoryczną dzidą, stworzoną z kija i przymocowanego do niego noża. Na skutek poniesionych obrażeń żołnierz zmarł.

Wrogowie śmieją się z kartonu udającego fortecę

Wielkie słowa przy byle okazji ze strony polityków to w nadwiślańskim kraju norma. Zupełnie przywykliśmy do tego, że jeśli ktoś nie zgadza się z PiS-em, to jest ruskim agentem. Jeśli ktoś nie popiera KO i stosowania zaimków dla baśniowych

stworów, to pewnie jest zwolennikiem wyjścia Polski z UE i z NATO. Ale tutaj chodzi o bezpieczeństwo wynikające postrzegania nas przez inne państwa, także potencjalnie wrogie.

Niedługo po zapowiedzi szefa obrony narodowej, że musimy być gotowi, żołnierze oddelegowani do pilnowania granicy zostają aresztowani; nawet nie za postrzelenie człowieka, tylko za strzał ostrzegawczy wobec bandy nielegalnych imigrantów. Czy należy się bać takiej armii? Czy należy bać się armii, która pozwala, by jej żołnierz został zabity przez jakiegoś imigranta używającego prowizorycznej dzidy niczym w jakimś uniwersum postapokaliptycznym? Litości!

Ostatnie sytuacje wskazują, że potencjalny wróg w razie wahania, czy warto zaatakować Polskę, stwierdzi, że to po prostu łatwy łup. Niepoważne państwo z marną armią i/lub dowództwem. I to jest realne zagrożenie dla nas wszystkich.

Morałe wojska

Oddzielna sytuacja to samo nastawienie żołnierzy. Komentatorzy zwracają uwagę, że być może do śmierci szer. Sitka by nie doszło, gdyby nie wcześniejsze aresztowania za strzały ostrzegawcze.

Czy cała ta sytuacja sprawiła, że coś się zmieni? A gdzież tam!

Lewica twierdzi, że dobrze, że żołnierzy aresztowano. Paweł Zalewski, wiceszef MON oświadczył, że jest „przeciwnikiem jakiegokolwiek zmiany, jeśli chodzi o zasady użycia broni”. Doprecyzował, że chodzi o sytuację, w której „mielibyśmy strzelać i zabijać migrantów”.

Przy aresztowaniu wcześniej wspomnianych żołnierzy wyszło, że żołnierzy pozostawiono samych sobie. Z aresztu wyszli dzięki zrzutce innych żołnierzy, którzy za prywatne pieniądze

wynajęli prawnika, by wyciągnął ich kolegów.

Podstawa: nieuzbrojone społeczeństwo

W kontekście afer dotyczących dowództwa armii i wojskowej biurokracji najbardziej naszemu bezpieczeństwu zagraża fakt, że w Polsce wciąż jest trudno o pozwolenie na broń. Oczywiście jest możliwość udawania sportowca i występowanie z tego tytułu o pozwolenie. Ale po pierwsze jest to udawanie i wdrażanie systemowego oszustwa, a pod drugie – nic nam to de facto nie daje. W przypadku użycia broni, np. w razie włamania, możemy liczyć na podobny los, co wspomniani żołnierze – ręce w kajdankach i do aresztu. Istnieje w końcu u nas pojęcie „obrony koniecznej”, która jest systemowym wspieraniem napastnika i piętnowaniem ofiary.

Potencjalny agresor wie, że w razie inwazji i okupacji nie należy spodziewać się realnego oporu. Prawie nikt nie ma broni. A wojskowi, którym zakazano strzelać do najeźdźców i których jeszcze aresztowano, nie będą palili się do partyzanckiej walki z okupantem. No bo po co? Żeby potem zostać aresztowanym za strzały?

Albo nastąpi realna reforma przepisów dla wojska – w co wątpię – oraz w kwestii posiadania przez normalnych obywateli broni – w co wątpię jeszcze bardziej – i możliwości jej użycia – w to właściwie w ogóle już nie wierzę – albo będziemy pierwszym i realnie łatwym celem dla każdego agresora. I obawiam się, że właśnie te czynniki mogą być decydujące i przynieść na naszą ziemię wojnę i zniszczenie.

Choć i bez wojny już mamy straty. Przypominam, że do tej pory nikt nie poniósł żadnej odpowiedzialności za zabójstwo dwóch polskich cywilów w Przewodowie, gdzie uderzyła ukraińska rakietą. Za zabójstwo szer. Sitka też zapewne nikt nie poniesie odpowiedzialności. A przecież teoretycznie nie

prowadzimy z nikim wojny.

Autorstwo: Dominik Cwikła

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)